

Ewa Leśniak

## PRZYSZOWSKIE KAPLICZKI

Przyszowa to rozległa wieś, której przysiółki są malowniczo położone na stokach pagórków i nad rzeką Słomką. Dużo tu lasów, łąk i potoczków. Wszędzie pełno ścieżek i dróg, a przy nich stoją kapliczki i krzyże. Są nie tylko ozdobą krajobrazu naszej wioski, nie tylko wyrażają twórczego ducha i upodobania wiejskich artystów-amatorów, ale przede wszystkim są wyrazem wiary naszych przodków.

Mieszkańcy naszej wsi już od samego zarania, od czasów lokacji, byli bardzo pobożni i oddawali się w opiekę Matce Bożej i Bogu. Świadczą o tym zapisy kolejnych księży proboszczów w *Kronice parafialnej*. Cudowne ocalenia w czasach zarazy, która dziesiątkowała okolice, ludzie przypisywali cudownej opiece Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, której obraz znajduje się do dziś w bocznym ołtarzu w kościele parafialnym. Podobnie było w czasach zawieruch wojennych, czy też powodzi. Mieszkańcy Przyszowej wychodzili szczęśliwie z najgorszych opresji.

Ich wiara była prosta, ale bardzo silna. Bóg i Jego Matka zawsze byli obecni w życiu każdego. Aby ją wyrazić, stawiali krzyże przydrożne, figury i kapliczki, przy których się modlili. Były one odbiciem wewnętrznego życia ludzi, ich cierpień, marzeń, trosk, próśb i dziękczynienia Bogu za wszelkie dobro. Głównym powodem były potrzeby duchowe człowieka, jego troska o duszę, o ich zbawienie. Intencje były różne. Dotyczyły one wydarzeń radosnych i smutnych: narodzin, ślubów, ale i śmierci. Ludzie stawiali kapliczki z wdzięczności, z poczucia winy, aby uprosić potrzebne łaski.

W całej naszej parafii jest ponad sto kapliczek. Jedne są nowiutkie, pięknie utrzymane, inne stare, chylące się ku ziemi, czasem zapomniane. W wielu miejscach: na rozstajach dróg, przy głównym trakcie, w środku wsi spoglądają na przechodniów świątki. Jedne wyciosane z lipowego klocka, inne zakupione w sklepach. Jedne piękne i dumne, inne zaś udręczone i uznożone, tak, jak ludzie, którzy je tworzyli. Można je spotkać zawieszane na starej lipie, dębie czy sośnie albo na specjalnie przygotowanym słupie. Jedne są duże, okazałe, inne malutkie, ledwie widoczne spod ocieniających je liści. Ale wszystkie są jednakowo ważne, bo są świadectwem wiary naszych przodków i naszej. Te najstarsze są najciekawsze, bo wiążą się z losami wsi, o których mało wiemy.

Różne są te kapliczki. Jedne są murowane w kształcie słupów, inne postawione na postumencie, jeszcze inne szafkowe, zawieszane na słupach lub drzewach. Krzyże przydrożne wykonano najczęściej z drewna, ale są też metalowe lub betonowe. Najmniej jest figur.

W naszej wsi istnieje też zwyczaj umieszczania figurek Matki Bożej i świętych na fasadach domów, aby byli opiekunami, orędownikami w trudnych sprawach, aby chronili domostwo przed niebezpieczeństwem: chorobami, piorunami, wichurami, kradzieżą, powodzią i innymi kataklizmami.

Każdy przechodzień przed kapliczką czy krzyżem żegna się, zdejmując z głowy czapkę, przykłęka, pochyla głowę. Niektórzy zatrzymują się na dłużej. Szepcą słowa pacierza. Przyozdabiają figurki kwiatami, zielenią, wstążkami. Szczególnie pięknie ustrojone są kapliczki w maju, kiedy śpiewa się majówki.

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne to świadectwo żarliwej wiary ludu przyszowskiego w odległej przeszłości i współcześnie.

#### KRZYŻ Z CHRYSTUSEM – PRZYSIÓŁEK BUCZNIK, U WAJDÓW

W przysiółku Bucznik u Stanisława Wajdy (dziś już nieżyjącego) stoi piękny, stary drewniany krzyż. Na nim Chrystus ukrzyżowany. O nim mówił nam Stanisław Wajda:



*Krzyż z Chrystusem, Przysiółek Bucznik, u Wajdów;  
fot. Jan Leśniak*

Prawdopodobnie pochodzi z czasów I wojny światowej. Pamiętała to moja mama Julia Wajda... były tu okopy... Podparłem jego. Co tam więcej wiem?

Z opowiadań osób starszych wynika, że przechodził tędy front w czasie I wojny światowej. Ma to ścisły związek z bitwą pod Jabłońcem. Bucznik był ostrzeliwany z dział, z miejscowości Wysokie. „Tak samo były tu ofiary”. Ziemia w tym miejscu jest wyraźnie pofałdowana, jak gdyby kryła tajemniczo zapadające się mogiły. W lesie otaczającym Bucznik można dopatrzeć się zygzakowatych zapadlisk przypominających linie okopów.

Miejsce to jest owiane tajemnicą. Nie wszyscy mieszkańcy Przyszowej znają je. Ten krzyż przypomina dawne dzieje.

#### CHRYSTUS FRASOBLIWY – CYDZÓWKA, U BARGŁÓW

Chrystusowi Frasobliwemu została postawiona kapliczka w przysiółku Cydzówka u Józefa Bargła. To właśnie on o niej opowiada:

Tego ci nie powiem, kiedy była postawiona. Być może, że przez pradiadka lub nawet prapradziadka. Tak mi się widzi, że mu było chyba Szczepan, ale coś mi się to nie nadaje. Dom liczy 150 lat. Myślę, że kapliczka też będzie miała coś koło tego. Była ona na dębowym słupie, ale ten pierwszy zgnił. Ja go przerabiałem. Nie wiem ci w jakiej intencji powstała. Ojciec mi nie mówił. Nie wiem, czy on sam coś wiedział, bo nigdy na ten temat nie mówił. Stała ona w pierw przy drodze między dwoma sosnami. Jak byłem



*Chrystus Frasobliwy, Cydzówka, u BargłóW;  
fot. Jan Leśniak*

mały, to zapamiętałem i widziałem jak piorun strzelił w jedną sosnę, ale kapliczce nic się nie stało. Ojciec klepał wtedy kosę, a ja tak koło niego się kręciłem. Z daleka słyhać było grzmoty, ale nic nie wskazywało, żeby miało uderzyć. Tak nagle strzeliło. Dziś takich burz już nie ma. Dawniej, jak ci przyprało, to we dwóch chłopca ni można było dzwona uciągnąć, żeby to rozegnać. Sosna potem uschła. Tą drugą tata wykarczył, ale nie wiem, dlaczego. Potem w roku 1970 lub 71 ja przeniosłem kapliczkę bliżej domu i zrobiłem ją na krzyżu. Stoi po dzień dzisiejszy, jak każdy widzi. Ta kapliczka była i jest dopóki ja żyję. Myślę, że dalej będzie! Chyba, żeby jaki siałbus nastał po mnie i wywalił ją. To i tak z za grobu moja ręka by go dosięgła!

#### CHRYSTUS FRASOBLIWY – GÓRKI I, U FRĄCZKÓW

Ciekawa jest historia kapliczki pod wezwaniem Chrystusa Frasobliwego w Górkach I u Frączków. Opowiada o niej niezycząca już Genowefa Frączek:

Było to w roku 1950. Jo tu wtedy przyszałam do męża Józefa. Już wtedy kapliczka była bardzo stara. Od początku stała na słupie. Postawił ją ojciec mojego chłopca, Feliks, a może jego ojce ją stawiali? Coś tam mój wspominał o tym, ale ja już nie pamiętam, a i on już odszedł. Ta lipa miała być sadzona na

materiały  
świadcstwa  
dokumenty



*Chrystus Frasobliwy, Górki I, u Frączków;  
fot. Jan Leśniak*

Kazał pozbierać, posklejać i postawić z powrotem. Potem ją odnowioną poświęcił. Chrystus nie ma jednak jednej całej nogi. Bóg nam w Górkach błogosławi i chwala Mu za to.

#### NAJŚWIĘTZA MARYJA PANNA NIEPOKALANIE POCZĘTA – PODKANINA, U STASZAKÓW

W Podkaninie na Staszakówce, przy drodze na Kaninę, na wielkim dębie wisi kapliczka poświęcona Najświętszej Maryi Pannie Niepokalanie Poczętej. Wiąże się z nią historia rodziny, która potem wyjechała z Przyszowej. Opowiedział nam o niej mający 93 lata Piotr Mordarski, dziś już nieżyjący:

Pole to należało do mojej ojcowizny. Otrzymał je brat Stanisław. Wybudował tam dom drewniany, ale nie wykończył go. Potem cały majątek sprzedał Staszakom. Staszak pochodził z Laskowej, a jego żona z Pasierbca z Cichoniów. Po ślubie wyjechali do Francji za chlebem. Początkiem marca 1938 roku zamieszkali tutaj. Byli wierzącymi ludźmi. Figurę Matki Boskiej trzymali

równi z nią. Jak to chłopcy określają, co się zna na drzewie, może mieć około 250 lat. Czyżby i kapliczka tyle liczyła? A kto wie, czy tak też nie jest? Wiem, że Feliks w każdy Wielki Piątek i wielką niedzielę co roku świecił przy niej światło. Dali my to robimy, do dziś. Ma ona bogate tradycje. Do smutnych należy zaliczyć rok 1977. Było to upalne lato. Nadciągnęła burza z litym deszczem. Były pioruny. Hela Biedronionka razem ze swoją córką – nie wiem z którą, przechodziły koło kapliczki w tym czasie. Jak później opowiadały, to miały zamiar przecześć ulewę pod lipą, ale ich coś tknęło, że minęły kapliczkę. Nie uszły dużo kroków jak strzelił piorun w samego słupa kapliczki. Chrystusowi urwało nóżkę i już my jej nie znaleźli. Radziłam się przyszowskiego wikarego.

w izbie na półce. W latach sześćdziesiątych ich córka Wanda przeniosła figurkę do skrzynki i przybiła na dębie koło głównej drogi z Roztoki do Nowego Sącza. Jeździły tędy furmanki. Przechodzący oddawali cześć. Potem pole to mieli Olesiowie mieszkający w Raciborzu. Ma je obecnie najstarsza siostra Franciszka Kożucha mieszkająca teraz w Niemczech. Figurką nie ma się kto zająć. Kiedyś wiatr ją zwałił i potłukła się. Zauważył to mój zięć, Staszek i strasznie się nad nią popłakał. Żal go wziął. Pokleił ją. Ponownie przybił skrzynkę na dębie. Wisi do dzisiaj. Droga chodzi mało ludzi, bo są inne, wygodniejsze. Krzaki tam zarosły. Czasem dzieci przyniosą kwiaty. Nie wypada rządzić cudzym... Żal mi jej... Tak ją tam powiesili, jakoby kapelusz wyniosł i powiesił... I tak to jest.



*Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta, Podkanina, u Staszków; fot. Jan Leśniak*

materiały  
świadczenia  
dokumenty

#### ŚWIĘTY JAN CHRZCICIEL – ZAGÓRÓW, U KOTASÓW

Kapliczki stawiano nie tylko Chrystusowi i Matce Bożej, ale innym świętym także. Taka kapliczka znajduje się w Zagórowiu u Kotasów. Jej wezwanie to św. Jan Chrzciel. Historię tej kapliczki przedstawiła Krystyna Kotas:

Postawił ją mój dziadek Jan Perlik ...ej, to mnie na świecie jeszcze nie było, jak ona powstała. Tata mój, też Jan, mówił, że jego ojciec postawił ją zaraz po pierwszej wojnie światowej, a intencją było to, że udało się jemu ucieknąć z niewoli syberyjskiej. No, przecież był uczestnikiem I wojny światowej. Wtedy to dostał się do niewoli sowieckiej. Był zesłany na Syberię. Ja nie wiem już jak tata opowiadał, że jakimś cudem uciekł stamtąd i dostał się aż do Ameryki. Tam trochę pracował. Zarobił też trochę grosza i przysłał do domu, za co kupiono pole. Potem, jak się szczęśliwie wrócił do domu, to w hołdzie dziękczynnym za wszystko kapliczkę postawił. Może miał i inne intencje, ale ta była jako główna. Dziadkowi Jan było na imię, tatowi też, dlatego kapliczka ku czci ich patrona.



Święty Jan Chrzciciel – Zagórów, u Kotasów;  
fot. Jan Leśniak



Powódź w Przyszowej, 1997 r.; fot. Jan Leśniak

Figurkę Jana sam dziadek rzeźbił. Była też drewniana Matka Boska, ale się już rozleciała. Koło kapliczki lipy te posadził. Jak malutka byłam, to piorun w jedną uderzył, ale się kapliczce nic nie stało. Opiekujemy się nią teraz oboje z mężem. Wierzymy, że daje nam siłę i moc.

#### JEZUS UPADAJĄCY POD KRZYŻEM – GÓRKI II, u SUŁKOWSKIEGO

Górki II, u Sułkowskiego. Tu jest kapliczka na drewnianym słupie, bardzo stara z Jezusem upadającym pod krzyżem. Ciekawa jest historia powstania tej kapliczki, a opowiedział nam ją Protazy Sułkowski (też już nieżyjący):

Tak ci powiem, że ona najprawdopodobniej pochodzi z początku XIX wieku, a może i z XVIII. Mój pradziadek, czy to jeszcze prapradziadek, w każdym bądź razie Marcin, postawił ją w intencji córki Marysi, która umarła, jak miała 19 lat na szkarlatynę. Ponoć była bardzo ładna i tyle ją żalowali, że jeju, jeju! Na całe Górki nie było takiej drugiej. Na tą pamiątkę jest ta kapliczka. Jest w niej wizerunek Pana Jezusa upadającego pod krzyżem, ale który to jest upadek, to trudno powiedzieć. Parokrotnie zmieniany był słup, na którym ona wisi. Śledząc koleje życia naszych przodków, jak wynika z obliczeń, to przypuszczalnie może mieć 230 lat. Ja stale się nią opiekuję. Co roku od Wielkiego Piątku do Wielkiej Soboty zapalam tam światło. Kiedy zaś wieje, to podłączam żarówkę. Wrosła ona w moją rodzinę... Bo bez Boga oni do proga – jak to starsi gadają. Jeszcze ci powiem, że był tu dawniej taki zwyczaj, że jak szedł pogrzeb z Zalasą, to calutki orszak zawsze stawał



*Jezus upadający pod krzyżem – Górki II, u Sułkowskiego; fot. Jan Leśniak*

materiały  
świadectwa  
dokumenty

na drodze koło kapliczki. Wtedy to zazwyczaj ktoś z rodziny zmarłego zostawiał przy słupie kapliczki garść trzasek z trumiennego siennika. Trochę to było nieprzyjemne, bo jak się wiatr zerwał, to naśmiecilo tymi trzaskami wkoło domu. Później ten zwyczaj zaginał, a i z pogrzebami też tu nie chodzą, bo Zalas przyłączył się do Podlesia... widzisz i tak to jest!

#### MATKA BOŻA BOLESNA – GÓRKI I, U JASICÓW



*Matka Boża bolesna – Górki II, u Jasiców;  
fot. Jan Leśniak*

Stanisław Jasica wreszcie może zdradzić tajemnicę powstania kapliczki na swoim polu. Wiąże się to z powrotem z niewoli niemieckiej i sowieckiej jego ojca. Kapliczka poświęcona jest Matce Bożej Bolesnej:

A będzie miała ze trzydzieści lat. Zrobił ją mój tata Karol. Miał on raczej jakąś intencję – tak myślę – bo wspominał, że musi jakoś podziękować Bogu za to, że przeżył II wojnę światową i szczęśliwie wrócił do domu. Dzisiaj mogę wyznać, z czym wszyscy kryliśmy się tyle lat, że tata był w niewoli. Siedem lat tam spędził. Była to niewola tak niemiecka, jak i sowiecka. Był w łagrach katyńskich. Na jego oczach rozgrywały się tragedie polskich oficerów. Nie chciał o tym mówić za komuny, bo mogliby go jeszcze zgładzić enkawudziści, bo to godziło w przyjaźń ze

Związkiem Radzieckim. Miał stopień kaprala... Zmarł w 1991 roku... Jak Ruscy z Niemcami robili wymianę jeńców, to udało mu się dostać do niewoli niemieckiej, z której jakimś cudem ocalał i wrócił, ale za kawałek czasu po wojnie. Jak przyszedł do domu, to możesz wiedzieć, że w całym rynsztunku wojskowym ważył zaledwie 36 kg. Zabrał ze sobą historię tych czasów. Chyba



powiedział o tym księdzu w tajemnicy spowiedzi. Ta kapliczka jest dziękczynna. Obok niej posadził lipy i bzy. Ja z Młyńczysk przенiosłem drugą kapliczkę, skąd pochodzi moja żona, a domu już nie ma... Tak to lepiej o Bogu myśli się w biedzie, a niżeli w tych dobrobytach.

CHRYSTUS UBOLEWAJĄCY NAD ZBURZONĄ JEROZOLIMĄ  
– GÓRKI I, u TOKARCZYKÓW

Górki I obfitują w kapliczki i krzyże przydrożne. Tu też u Tokarczyków jest piękna kapliczka z XIX wieku poświęcona Chrystusowi ubolewającemu nad zburzoną Jerozolimą. Opowiadają o niej:

ZOFIA TOKARCZYK:

Jestem z sąsiedniej parafii Kanina, z Lisów. W 1943 roku przyszedł do męża Stefana. Ona tu już stała. Pochodzi z 1889 roku, tak jest napisane na słupie. Pole to kupili teściowie bodajże od Szymona Śmierciaka. Mówiono na nich Szymki. Stefan parę razy poprawiał Jezusa. Pan Jezus był poprawiany przez Wardegę ze Stronia (wykonawcę głównego ołtarza w kościele parafialnym), bo miał uszkodzony nosek i nogi kawałtko. Tak się przyzwyczaiłam do tej kapliczki, że nie dałabym jej za nic.

ANDRZEJ SOWA:

Teść opowiadał mi, że kapliczka wrosła w ten dom. Mówił, że dwie rzeczy są charakterystyczne dla tego domu: po pierwsze to kapliczka, przy której zawsze się modlono, a po drugie to kasztan, gdyż drugiego takiego nie ma wokoło.



*Chrystus Ubolewający nad Zburzoną Jerozolimą –  
Górki I, u Tokarczyków; fot. Jan Lesniak*

materiały  
świadczenia  
dokumenty

HENRYK TOKARCZYK:

Brak tej kapliczki byłby zubożeniem dla tego domu. Mieszkam w Bielsku Białej. Ilekroć tu wracam, zawsze zachodzę do tego Pana Jezusa. Tak było od dziecięcych lat. Kapliczka jest moim osobistym uczuciem. Jest nieodłącznym członkiem naszej rodziny.

Nie dowiedzieliśmy się w jakiej intencji ta kapliczka była postawiona.

CHRYSZTUS UCISZAJĄCY BURZĘ NA JEZIORZE I PIETA LIMANOWSKA  
– PODKANINA, NAD RZEKĄ SŁOMKĄ



Najnowszą z przedstawianych kapliczek jest kapliczka w przysiółku Podkanina koło Leśniaków pod wezwaniem Jezusa uciszającego burzę i Piety Limanowskiej. Powstała w 2000 roku jako wyraz wdzięczności za uratowanie naszej wsi z klęski powodzi w 1997 roku i jednocześnie próby o opiekę Matki i Jej Syna nad naszą wioską. Jest to duża kapliczka, którą zaprojektował, Jan Leśniak. Wykonał też do niej rzeźby Pana Jezusa i apostołów. Figurkę Matki Bożej Bolesnej Limanowskiej zakupiono i do niej wstawiono, aby można było śpiewać majówki. Wszyscy sąsiedzi włączyli się w akcję budowania. Dawali materiał, pracowali przy jej wznoszeniu. Kapliczkę poświęcił 30 kwietnia 2000 roku ksiądz proboszcz Marian Koterba w asyście księdza Antoniego Potońca.

*Chrystus Uciszący burzę na Jeziorze i Pieta Limanowska – Podkanina, nad rzeką Słomką; fot. Jan Leśniak*

Od tamtego czasu licznie się tu gromadzimy na majówkach, które prowadzi Józef Leśniak z Potońcówki. Dzieci na rozpoczęcie i zakończenie nabożeństw dzwonią zamontowanym na wieżyczce dzwonkiem. Tak zwołują sąsiadów na modlitwę. Na zakończenie śpiewany jest specjalnie ułożony hymn (autorem jest Jan Leśniak). Nieraz zadziwia nas fakt, że podczas nadciągającej burzy, kiedy wydaje się, że będzie bardzo źle, nagle nad kapliczką chmury się rozstępują i burza rozchodzi się, omijając Przyszową. Pewnego razu, kiedy w modlitwie uczestniczyła grupa z oazy „Ruch Światło – Życie” nadciągnęła ulewa. Wydawało się, że będzie ogromnie padał deszcz. Ale nic takiego się nie stało. Rozstąpiły się nagle chmury i wyszło słońce. Po chwili na niebie ukazała się podwójna tęcza. Wszyscy odczytali to jako znak przymierza Boga z ludźmi. Coś mi szeptem, że Jezus na zawsze uciszył burzę w tym rejonie.

materiały  
świadczenia  
dokumenty